

Solecka, Halina

Wróżby adwentowe

Obyczaje 11, 30-33

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Halina ■
Solecka

WRÓŻBY ADWENTOWE

Życie społeczności wiejskiej, związanej od zawsze z tradycją kulturą, toczy się do dzisiaj wokół dorocznego kalendarza obrzędowego. Po okresie jesiennym, gdy zakończone są już wszystkie prace polowe, następuje czas spokoju w gwarnym dotychczas życiu gospodarczym. Ogół życia domowego i towarzyskiego wraz ze zwyczajami, skupia się wokół ogniska domowego - w wiejskiej izbie. W listopadowe długie wieczory, kobiety i dziewczęta zbierały się, by wspólnie drzeć pierze na poduszki, prząść len przy wtórce pieśni. Powoli następuje bardzo ważny moment - przygotowań do okresu grudniowego.

W TAJEMNICZY nastrój tego czasu wprowadzają wróżby małżeńskie w dniu św. Katarzyny (25.XI.) - dla chłopców i św. Andrzeja (29.XI.) - dla dziewcząt.

Czas wróżb katarzynkowych i andrzejkowych przypada w adwencie, liczoną od dnia św. Marcina (11.XI.). Stąd ten czterdziestodniowy okres skupienia i oczekiwania nosi nazwę czterdziestnicy.

Jednak w początkowym okresie adwentu, jego poważny nastrój znacznie ożywiają zabawy towarzyszące wróżbom o charakterze matrymonialnym. Wyraz temu daje ludowe przysłowie: „Kto się zaleca w adwenta, ten będzie miał żonę (męża) na święta”.

Wróżby zamążpójścia i ożenku odgrywały w domowym obyczaju polskim główną rolę. Łukasz Gołębowski (Zwyczajnie i zabobony Ludu Polskiego, W-wa 1830) i Oskar Kolberg (Lud Polski... Lubelskie cz. I, Kraków 1883) nazywają ten okres wilią św. Katarzyny i św. Andrzeja. Na tę samą intencję wróżono także w inne dni tego celu uprzywilejowane, a było ich pięć w roku. Poza wymienionymi dniami listopadowymi, obie płcie wróżyły sobie przy wigilijnym stole. Poza tym w przeddzień Nowego Roku i św. Jana Chrzciciela wróżyły sobie tylko dziewczęta.

Według Zygmunta Glogera („Rok Polski”), każda doroczna przepowiednia przyszłościowa powinna mieć związek z początkiem jakiegoś przełomowego okresu roku. Do takich dni należą właśnie: początek adwentu, rozpoczynającego nowy rok kościelny; Wigilia Bożego Narodzenia i Nowy Rok - jako początek roku w erze chrześcijańskiej i kalendarzowej. Wreszcie wigilia św. Jana, następująca zaraz po przesileniu dnia z nocą, które w pojęciach pierwotnych kończyło i rozpoczynało rok słoneczny.

Według Adama Fischera (Etnografia Słowiańska, z. 3, Polacy, Lwów 1934) - wróżyć, czyli przepowiadać przyszłość, potrafił lud w rozmaity sposób: z ognia, świec, pochodni, węgla, dymu, powietrza, chmur, mgieł, wiatrów, słońca, księżyca, gwiazd, zachowania się zwierząt, a wreszcie z dziwnych snów.

Na przełomie XIX i XX wieku zaskakująco duża była pomysłowość w sposobach wróżenia na tematy zamążpójścia i ożenku. Wykazywały się nią szczególnie dziewczęta wróżące sobie w dzień św. Andrzeja. Nie-

które z tych wróżb znane były i praktykowane również przez chłopców, głównie w dzień św. Katarzyny.

Przy okazji wróżenia istotną była przede wszystkim nadarzająca się sposobność do spotkań i wspólnej zabawy w grupach rówieśniczych czy rodzinnych danej społeczności. Sam zwyczaj odgadywania przyszłości i wróżenia o przyszłych losach swego życia znany jest ludzkości od najdawniejszych czasów. Zygmunt Gloger podaje przykłady wróżb wywodzących się jeszcze z czasów rzymskich. Otóż kreslono na piasku koło i kładziono na jego obwodzie taką ilość ziaren zboża, by odpowiadała ilości liter alfabetu. Na środek koła puszczano koguta i czyniono wróżbę z liter-ziaren, które kogut polykał. Tego rodzaju wróżbiarstwo nazywano nawet alektryomancją (z gr. alektor-kogut, manteja-wróźba).

Analogią do owej rzymskiej wróżby z kogutem może być znana u nas - rozpowszechniona na Kujawach - wróżba z gąsiorem. Tam dziewczęta, wzięwszy się za ręce, puszczały w środek gąsiora z zawiazanymi oczami. Do której najpierw zbliży się ptak, ta pierwsza wyjdzie za mąż.

W takim też celu, w innych regionach, dziewczęta przywołują psa, który kuszony bywa różnymi smakołykami. Na Mazowszu, w lubelskim i sandomierskim, jako rekwizytu do tej wróżby używano placuszków, galek z mięsa i ciasta lub nóżek cielęcych, które wygłodniały pies zjadał. I tutaj kolejność zjadanych kąsków jest wróżbą o kolejności zamążpójścia dla dziewcząt biorących udział w zabawie. Według dr Janiny Petery źle wróżyło, gdy placek był zjedzony przez psa pod łóżkiem, gdyż mogło to znaczyć, że dziewczyna wkrótce umrze (biłgorajskie). Placki wypiekane wspólnie przez dziewczęta nazywane są też „andrzejkami”, „kukielkami” lub „gomułkami”. Dziewczęta na ich wypiek przynosiły garść mąki lub żyta, które mielono w żarnach „na opak”, tj. w odwrotną (lewą) stronę. Po czym mąkę rozczyniały wodą przyniesioną w ustach, a zaczerpniętą z rzeki lub z koryta stojącego w podwórzu. Aby wypiec tak przygotowane „andrzejki”, używano drewna kradzionego u sąsiadów lub sztachet wyłamanym z płotów grodujących gospodarstwa zamieszkałe przez kawalerów. Natomiast w Kłodzie Dużej (pow. Biała Podlaska),

dziewczeta w wigilię św. Andrzeja robiły kluski, znaczyły je i wrzucały na gorącą wodę. Dziewczyna, której kluska pierwsza wypłynęła na wierzch, miała jako pierwsza wyjść za mąż.

Bardziej znane i częściej stosowane do dzisiaj (ze względu na możliwość przeprowadzenia), są wróżby polegające na osobistym odliczaniu przez zainteresowanych. Do praktyk tych używano przedmiotów związanych z kulturą materialną. Otóż dziewczeta na wsi wróżyły sobie np. z ilości wior. Wybiegały na podwórko i w zapaskę nabierały pewną ilość. Jeśli była paryzsta, to dziewczyna w przeciągu roku miała wyjść za mąż.

W niektórych rejonach (wg Gołębiowskiego), „po zasianiu lnu”, dziewczeta wróżyły z kółków w płocie. Odliczając od pierwszego, aż do zakrętu bądź do końca płotu, powtarzały po kolei: „to wdowiec”, „to młodzieniec”... Który z tych wyrazów przypadnie na ostatni kółek – „ten się jej dostanie”. Ten zwyczaj był tak powszechnie stosowany, że stwarzał młodzieży męskiej pewną okazję do psot. Ponieważ odliczanie kółków odbywało się wieczorem, czy nocą – często dla żartu mazano płot dziegiem.

Inną wróżbą polegającą na odliczaniu, jest znana do dzisiaj, wróżba z bucików. Dziewczeta ustawiają swoje buty w rzędzie, od ściany w kierunku drzwi. Jeśli jakiś but noskiem przekroczy próg, jego właścicielka jako pierwsza wyjdzie za mąż. Przestrzeń ta może być przemierzana na przemian; jeden noskiem, inny piętą skierowany ku drzwiom. Jeśli próg przekracza but zwrócony piętą, wówczas dziewczyna, do której należy, nie wyjdzie za mąż w danym roku. Jeszcze inną wróżbę przy użyciu butów przytacza dr J. Petera. Otóż „starki” z Biłgoraja, a także dziewczeta we wsiach z okolic Włodawy i Białej Podlaskiej, kładły buty do niecki służącej do zagniatania ciasta i kołysały nią. „Której dziewczyny but pierwszy wypadł, ta wkrótce zostanie mężatką”.

Do wróżb przeprowadzanych kolektywnie należą też znane i praktykowane w czasie zabaw wróżby, dla których głównym rekwizytem jest woda i puszczane na nią różne przedmioty. I tak, często wróży się z wylewanego na wodę wosku, a dawniej (szczególnie w środowisku dworskim) także z ołowiu. Zastygły element wyjmuje się z wody i rzuca jego cień na ścianę. Z kształtu elementu wyciąga się różne skojarzenia na temat wyglądu współmałżonka, czy ogólnie przyszłości, np. przyszłego zawodu. Z wodą związane są wróżby przepowiadające zarówno połączenie, jak i rozejście się par. W okolicach Lubelszczyzny panny puszczały wianuszki i listki na wodę. Na wodę puszczano też ka-

walki kory, łupiny orzecha z zapalonymi nań świeczkami. Pływające elementy wyobrażały pannę i kawalera. Jeśli zetknęły się ze sobą – wróżyły pomyślnie o zamążpójściu obojga. W hrubieszowskim dziewczeta wróżyły sobie z zaczerpniętej z rzeki wody. Jeśli wraz z wodą nabrały patyków – to oznaczało, że przyszy mąż będzie stolarzem lub stelmachem; jeśli wyłowily

*Dziewczeta, rozbierając się do snu,
podkładały pod prawe ucho krajkę czy
wstążkę, którą miały przepasany stan.
Po takich przygotowaniach dziewczyna
była pewna, że we śnie ujrzy postać
przyszłego męża.*

kawalek blachy, drutu – to będzie kowalem; jeżeli zaś w zaczerpniętej wodzie będzie ziemia – to będzie rolnikiem (wg dr J. Petery).

Do naczyń z wodą wrzucano też jęczmień i obserwowano uważnie, czy ziarnka nie zaczynają kielkować. Szczęśliwą mężatką miała być panna, która pierwsza dostrzegła kielkek. Podobną wróżbę czynili chłopcy przed dniem św. Katarzyny. Ucinali gałązki wiśni i włożywszy je do wazonu z wodą, obserwowali, czy zakwita. Jeśli czyjaś gałązka zakwitła przed Bożym Narodzeniem lub Nowym Rokiem, „ten będzie szczęśliwym i dobrą otrzyma partię”.

W lubartowskim i krasnystawskim, dziewczeta wybiegały do ogrodu i obejmując pień bzu mówiły (cyt.: wykład dr J. Petery).

*„Oj ty bzie ty bziaku
daj mi chłopca tego roku
Oj ty bzie chłopca mi się chce,
Choć o jednym oku, aby tego roku”*
(Spiczyn, Zawieprzyce pow. Lubartów)
lub
*„Oj bzie, bzie
jak mi bez chłopca źle”*
(Małochwiej Duży, pow. Krasnystaw)

Wiele wróżb małżeńskich wiązało się ze sferą snu. Wróżby z tej kategorii można było przeprowadzać samemu, w obrębie swojej sypialni i własnego łóżka. Według Gołębiowskiego, kładąc się do łóżka w dniu wróżb, recytowano nawet krótki wiersz:

*„Łóżko moje depczę ciebie,
Panie Boże proszę ciebie
Niech mi się ten przyśni
Kto mi będzie najmiłszy”.*

Uważano więc, co się przyśni, o czym mówi też wiersz Kunegundy Jasielskiej:

*„W wigilio św. Jendrzeja
spełniona moja nadzieja,
Bogdaj to się sprawdziło,
Co mi się ongiś uśniło”.*

Aby wieszczy sen się przyśnił, starano mu się dopomóc, przy pomocy różnych praktyk i tak np. dziewczyna pościła przez cały dzień, zjadając jedynie placek upieczony z łyżki mąki, wody i dużej ilości soli, bądź niemoczonego śledzia. „Kto się jej przyśnił nocą, podając wodę, miał zostać jej przyszłym mężem” (badania w hrubieszowskim dr J. Petery).

Do dzisiaj też kładzie się pod poduszki karteczki z imionami panien lub kawalerów. Rano natomiast wyciąga się jedną z karteczek, a wypisane na niej imię wskazuje przyszłego towarzysza życia. Dla uzyskania lepszego efektu chłopcy umieszczali też pod głową cegłę lub kamień owinięty w jakąś część garderoby kobiecej: spódnice, pończochy, wstążkę.

Ze sferą snu wiąże się szczególnie dużo wróżb. I tak, w krakowskim, na Podlasiu i na Rusi (wg Gołębiowskiego, op. cit.) wieśniaczki, chcąc uzyskać we śnie nieomylną wskazówkę co do przyszłego męża, mówiły 9 pacierzy stojąc, 9 klęcząc, 9 siedząc, a w trakcie modlitwy siały len w naczyniu wypełnionym ziemią. Rzucając len mówiły:

*„Święty Andrzeju,
Ja na tebe lon sieju,
Daj mene znaty,
Z kim budu zberaty”.*

Podobnie też (wg dr J. Petery) w Spiczynie i Zawieprzycach (pow. Lubartów), panny „siały len” na posłanie i wymawiały tą samą tradycyjną formułkę:

*„Andrzeju , Andrzeju,
na tobie lon sieju
cbto o mnie myśli
niech mi się przyśni”*

Dziewczęta także, rozbierając się do snu, podkładały pod prawe ucho krajkę czy wstążkę, którą miały przepasany stan. Po takich przygotowaniach dziewczyna była pewna, że we śnie ujrzy postać przyszłego męża. W tym samym celu w powiecie radzyńskim, dziewczęta spały na maglownicy lub męskich spodniach (wg dr J. Petery).

Przed udaniem się na spoczynek, młodzi, a zwłaszcza dziewczęta, zasiadali też o północy w samotnej izbie przed lustrem. Dokładniej, ustawiano dwa lustra: jedno przed, a drugie za sobą, a przy nich świece. Pilnie obserwowano, czyje odbicie lub cień przemknie w lustrze – ten będzie wybrankiem.

Zwyczaj szukania odbicia przyszłego małżonka w zwierciadle, opisał w swej balladzie „Świetlana” — Żukowski (przekład z rosyjskiego Antoni Edward Odyniec). Balladę tę przytacza Gołębiowski (op. cyt.):

*„Za starszych poradą,
Niosą stół dziewice,
Na nim dwa talerze kładą,
Pałą cztery świece.
Stawią zwierciadło na stole
Biało podestane
Piszą koło, a w tem kole
Sadzają Świetlanę.
Siedź i nie bój się ucale,
W czystym zwierciadła kryształe
Obaczysz kochanka,
Jak skoro północ uderzy,
Siądzie z tobą do wieczery,
Zabawi do ranka”.*

Ten sposób wróżenia ma wydźwięk magii fantasmagorycznej i, jak pisze Gołębiowski, już za jego czasów był rzadko praktykowany.

Znacznie prostszą i pozbawioną owej otoczki niesamowitości i grozy, była inna wróżba oparta na podobnych założeniach. Przykład takiej wróżby podaje Adam Fischer (Lud Polski, 1926). Otóż w dzień św. Andrzeja, dziewczęta przyszedłszy rano po wodę do studni, zaglądały do głębi w przekonaniu, że zobaczą w zwierciadle wody przyszłego męża. Z nadzieją zobaczenia wizerunku przyszłego męża, dziewczęta wpatrywały się również o północy w obrączkę zanurzoną w wodzie.

Do popularnych zwyczajów andrzejkowych na terenie północnej Lubelszczyzny, należało omotywanie przez dziewczęta lnianymi niciami dróg wiodących do ich domów (wg dr J. Petery). Wróżba ta była pomyslną dla dziewczyny, gdy chłopiec – zaplątawszy się – nie przerwał nici.

Innym jeszcze rodzajem wróżb małżeńskich były wróżby z różnych odgłosów. Tutaj wyobraźnię wspierał słuch. I tak, znaną była wróżba ze szczekania psa: „skąd pies zaszczekał, z tej strony przybędzie kawaler”. Podsluchiowano także pod oknami domów, zwracając szczególną uwagę na wyrwykowe słowa: np. „pójdź, zrób, przynieś”, które miały wróżyć szybko zamążpójście. Gdy zaś podsluchujący usłyszał, oczywiście wyrwane z kontekstu rozmowy, słowa: „siedź, siadaj” i on musiał rok jeszcze „posiedzieć”, tj. poczekać z ożenkiem.

Oskar Kolberg, wymienia inną prostą do przeprowadzenia wróżbę z rodzaju: chowania czegoś pod coś, po czym wyciągania na chybił trafił. I tak, w okolicach Lublina i Turobina, badacz odnotował zwyczaj chowania pod miski lub talerze: kwiatka lub listka, koronki czy czepek.

Interpretuje się tę wróżbę następująco: „która z dziewcząt wyciągnie spod talerza listek, ta będzie rutkę cięła (tj. zostanie panną), która koronkę, ta będzie zakonnicą, która zaś czepek, ta mężatką zostanie”.

W Krasnobrodzie (pow. zamojski) do przeprowadzenia wróżb używano trzech misek glinianych, pod które wkładano: rutę, czepiec i różaniec. Dziewczyna podnosiła miskę mając zasłonięte oczy, gdy odkryła rutę – oznaczało to dla niej panieństwo przez dłuższy czas, czepiec – wróżył szybkie zamążpójście, różaniec – oznaczał, że będzie zakonnicą. W Sulówku (pow. zamojski), według dr J. Petery, pod talerze kładziono barwinek, pasek i chustkę. Gdy dziewczyna wyciągnęła barwinek, mówiono, że długo pozostanie panną; pasek, że będzie miała dziecko przed ślubem; chustka oznaczała szybkie zamążpójście. Mówiono, że „będą ją wkrótce czepić”. Na tę samą intencję dziewczęta wróżyły sobie przy stole wigilijnym, wyciągając spod obrusa źdźbła siana.

Na południu Polski wierzą, że dzień imienin św. Andrzeja był także porą szczególnej aktywności czarownic i upiórów. Owe złe moce mogły np. odbierać krowom mleko. Aby temu zapobiec, kresłono na drzwiach domów i obór znak krzyża... główką czosnku. Czosnek nabierał wówczas mocy wieszczych, a młode dziewczęta zjadały na noc trzy ząbki czosnku z owej główki w oczekiwaniu na cudowny sen.

W rzeszowskim natomiast, wierzą, że w noc św. Andrzeja wychodzą z grobów dusze pokutujących topielców i samobójców. Żeby nie dopuścić do tego, gospodarze rozpalali na podwórzu tzw. ognie św. Andrzeja. Z tej okazji korzystały dziewczęta. Wróżyły z niedopalonego ogniska, do którego wrzucały wcześniej zeszloroczne palmy wielkanocne. Gdy wyciągnięto długą gałązkę palącą się jaskrawo - zapowiadała gorące uczucie: krótka, gasnąca – wręcz odwrotnie.

Poważny nastrój adwentu zdecydowanie dominuje w życiu społeczności wiejskiej. Ostatnia huczna zabawa taneczna odbywała się w dzień go poprzedzający i kończono ją zawsze przed północą. Następował okres wyciszenia i nabożeństw kościelnych zwanych roratami, które odprawiano jeszcze przed wschodem słońca. Koniec wesołego nastroju tego okresu obrazuje przysłowie:

*„Święta Katarzyna klucze pogubiła,
Święty Jędrzej znalazł, zamknął
skrzypki zaraz”.*

Ponadto w adwencie obowiązywał dawniej ostry post, podobnie jak przed Wielkanocą.

Momentem pogodniejszym w tym okresie były obchody dnia 6 grudnia tj.

dzień św. Mikołaja. Do naszych czasów zachowało się wierzenie, iż św. Mikołaj chroni domostwa przed wilkami. Znana była prośba do św. Mikołaja:

„Święty Mikołaju trzymaj wilka w raju, trzymaj go za nogę, aż trafię na drogę”.

Pamięć św. Mikołaja – patrona szczególnie ważnego dla wyznawców prawosławia – czczono zwłaszcza na terenach pld-wsch. Polski.

Aby zapewnić sobie pomoc św. Mikołaja, wiele osób w tym dniu kropiło wodą święconą bydło w gospodarstwie i zabudowania. Często zanoszono w ofierze kury, gęsi czy barana do pobliskiej cerkwi lub kościoła. Te najstarsze wierzenia, praktyki związane z dniem św. Mikołaja nie mają wiele wspólnego ze współczesnymi obchodami tego dnia. Tradycja obdarowywania prezentami w dzień św. Mikołaja dotarła do nas z Niemiec w XVII wieku. Przyjęła się i rozpowszechniła wśród magnaterii i bogatego mieszczaństwa. Obdarowywano w tym dniu głównie dzieci. Otrzymywały one łakocie, zabawki, obrazki. Polska wieś nie praktykowała tego zwyczaju w tej formie jeszcze przez kilka dziesięcioleci. Dzieci wiejskie obdarowywano obwarzankami głównie z okazji świąt, dnia imienin patrona parafii – przy okazji odpustów czy jarmarków i to głównie dzieci bogatszych gospodarzy.

A wracając do wróżb omawianego okresu, należy zwrócić ponownie uwagę na rolę, jaką musiały spełniać. Była ona bardzo istotną w tradycyjnym życiu społecznym dawnej wsi i miasteczek, skoro zwyczaj wróżb matrymonialnych przetrwał do dzisiaj. Wprawdzie dzisiaj nie pokładamy we wróżbach już takich nadziei, ale urozmaicają nadal obchodzone wspólnie dla obu płci – wieczory andrzejkowych zabaw, integrując jak dawniej grupy rówieśnicze. ■



rys. M. E. Andrioli

W noc Św. Andrzeja.

Dziękuję **Pani dr Janinie Peterze** za udostępnienie wyników badań terenowych i materiałów własnych oraz zgodę na wykorzystanie ich w mojej publikacji.

Mgr Halina Solecka
jest kustoszem Działu Etnografii Muzeum Regionalnego PTTK im. Izabeli ks. Czartoryskiej w Puławach.